

# Znaczenie namiotu w życiu mieszkańców Górnej Austrii, czyli mockdokumentalne Święto kurczaka

BEATA KOSIŃSKA-KRIPPNER

Wśród mockdokumentów, do których badacze – słusznie lub nie – zaliczają bardzo różnorodne filmy <sup>1</sup>, najciekawsze i chyba najbardziej uprawnione do takiego określenia wydają się te, które wymagają od widzów najwięcej, długo nie pozwalając rozpoznać fikcjonalnego statusu oraz te, które bawią, parodiując formy faktualne w sposób otwarty, by – również jak te pierwsze – wywołać refleksję na temat samej formy dokumentalnej i ukazanego w niej fragmentu rzeczywistości.

W Austrii jednym z najoryginalniejszych reprezentantów tej drugiej grupy mockdokumentów jest film zrealizowany w 1992 r. przez Waltera Wippersberga <sup>2</sup> *Das Fest des Huhnes (Święto kurczaka)* wyprodukowany przez lokalne studio ORF w Górnej Austrii dla serii „Kunststücke” i powstała w 1994 r. podobna realizacja – *Dunkles, rätselhaftes Österreich (Mroczna, tajemnicza Austria)* powtarzająca wiele zawartych w pierwszym filmie wniosków i przykładów.

Wippersberg, wykorzystując konwencje dokumentalne typowe dla filmu ekspedycyjno-etnograficznego, pokazał zwyczaje i obyczaje mieszkańców Górnej Austrii oraz landów położonych w rejonie Alp Wschodnich jako zapis wyprawy eksplorującej nieodkryte jeszcze obszary i uzyskał w ten sposób efekt komiczny, „egzotyzując” *Heimat*.

Reżyser w sposób prześmiewczy, a czasami wręcz groteskowy, przedstawił swoich rodaków, ich rytuały i lokalne zwyczaje tak, jak mogliby je widzieć i rozumieć ludzie z zewnątrz, spoza kontynentu europejskiego i kultury zachodniej. Przypomina to strategię użytą nie tylko przez Herberta Rosendorfera w książce *Briefe in die chinesische Vergangenheit* <sup>3</sup>, ale przede wszystkim przez Jeana Roucha m.in. w filmie *Petit à petit* w 1971 r., gdzie zastosowano eksperyment z odwróceniem schematów badawczych, ukazując afrykańskich „antropologów”, odkrywających Paryż i europejskich „tubylców” <sup>4</sup>. Jeden z „naukowców” dokonuje np. standardowych pomiarów głowy i ramion napotkanych przechodniów (u kobiet także klatki piersiowej i bioder), zadaje pytania o wiek, pochodzenie etc. Część tych badań to jawna parodia wczesnych wysiłków antropometrii <sup>5</sup>, niemal dokładnie taka, jak w filmach Wippersberga. Można oczywiście doszukiwać się związków obu au-

striackich filmów z etnofikcjami Roucha, jak *Moi, un noir* (1957), *La pyramide humaine* (1961), *Jaguar* (1967), *Cocorico! Monsieur Poulet* (1974), w których francuski etnograf łączył fikcję filmową z dokumentem. Tyle że u Roucha-etnografa zabiegi te wynikały z wnikliwej refleksji etnograficznej, z dostrzeżenia ograniczeń konwencjonalnego kina etnograficznego, z chęci odsłonięcia głębszej prawdy o pokazywanej kulturze i jej rozumienia. Poza tym Rouch swoje prace kierował raczej do etnografów i koncentrował się na samej metodzie realizacji filmów etnograficznych, natomiast Wippersberg nie-etnograf był bardziej zorientowany na widza austriackiego, a refleksja nad formułą filmu etnograficznego stanowiła tu tylko wartość dodaną i była poniekąd instrumentalnie wykorzystana do osiągnięcia efektu mokedokumentalnego. Metoda realizacji tego typu filmów czy postawa twórcy po prostu idealnie łączyły się z satyrą na austriackie społeczeństwo. Reżyser zespolił fikcję z dokumentem w celu gry z widzem i pobudzenia go do refleksji. Etnofikcje Roucha różni też od obu filmów Wippersberga element improwizacji. U Roucha Afrykanie wprawdzie grają zaproponowane im role, ale przedstawiają w nich siebie i sytuacje ze swojego życia lub takie, które w ich życiu byłyby prawdopodobne. U Wippersberga aktorzy grają według wskazówek reżysera. W *Święcie kurczaka* i *Mroczonej, tajemniczej Austrii* w roli Kayonga Kagame, etnologa badającego austriacką kulturę, wystąpił urodzony w Nigerii austriacki aktor Frank Oladeinde. W obu filmach fikcja miesza się z faktami, zainscenizowane scenki z udziałem aktorów, m.in. członków ekipy badawczej (spotkania z przewodnikami, wywiady, Austriacy uciekający przed ekipą tv, tubylcy chowający się za drzewami lub obraźliwymi gestami wyrażający swą niechęć do „badaczy”, sceny w hotelu z niemieckimi gośćmi) przeplatają się z materiałami dokumentalnymi (pejzaże, biesiady piwne, parady uliczne, występy muzyków i tancerzy ludowych).

Wippersberg, parodiując manierę wszystko dokładnie rejestrujących i wszystko arbitralnie komentujących autorów filmów ekspedycyjno-etnograficznych, stworzył satyrę na austriacką kulturę tradycyjną, a tym samym podszyty groteską obraz współczesnego Europejczyka. Przypomina to austriacki film z 1966 r. *Unsere Afrikareise* Petera Kubelki, w którym ukazał on w sposób sarkastyczny podróżowanie Europejczyków po Czarnym Lądzie <sup>6</sup>. Niektórzy uznali film za jedną z najmocniejszych i najgłębszych filmowych demaskacji kolonializmu <sup>7</sup> i ponadczasową de- i rekonstrukcję tyranii turystyki <sup>8</sup>, a Friedrich Geyrhofer podkreślił, że zestawiając w filmie grasujących w buszu białych myśliwych z przechadzającą się młodą Afrykanką pokazuje, kto tak naprawdę jest dziki <sup>9</sup>.

W *Święcie kurczaka* i *Mroczonej, tajemniczej Austrii* obyczaj „tubylców” są filmowane i opisywane przez „etnologów z Afryki” parodiujących styl europejskich i amerykańskich antropologów badających nieznaną świat. Podczas naukowej ekspedycji odkrywają oni nowe zjawiska kulturowe, które interpretują, filtrując je przez doświadczenia własnej kultury. James Clifford pisał o momencie surrealistycznym w etnografii, polegającym na chęci porównania badanej kultury, a jednocześnie presji niespójności obserwowanej rzeczywistości. W procesie interpretacji etnograficznej ten moment pojawia się bez przerwy i jest przedmiotem nieustannego dyskursu <sup>10</sup>. Clifford stawiał też retoryczne pytanie, czy każdy etnograf nie jest po trosze surrealistą, który wymyśla i tasuje na nowo składniki rzeczywistości <sup>11</sup>. Zapewne Wippersberg nie znał tych poglądów, ale znakomicie wykorzystał takie właśnie momenty niespójności do swojej mistyfikacji.

W *Mrocnej, tajemniczej Austrii* „etnolog” Kagame dziwi się, że kiedy świeci słońce Europejczycy (niemieccy turyści w Austrii) kładą się rozebrani rzędami na świeżym powietrzu, żeby opalić swą białą skórę. Lektor wyjaśnia, że nad tym fenomenem etnologzy muszą jeszcze popracować, ale przecież biali powinni wiedzieć, że nigdy nie upodobnią się do Afrykanów. Można przypuszczać, że reżyserowi nie chodziło tylko o wygląd zewnętrzny, ale o nieprzetłumaczalność kultur. Jeszcze mocniej podkreślają tę niespójność słowa wypowiedziane przez Kagame pod koniec filmu. Mówi on, że prawdziwego etnologa wyróżnia głębia, broniąca się przez zbyt prostymi odpowiedziami na wysoce skomplikowane pytania. Dlatego musi wspomnieć o prostej, pozornie wszystko wyjaśniającej konstatacji, jaką ciągle słyszał podczas pobytu w Alpach. A mianowicie, że za każdą zaobserwowaną osobliwość (kolarstwo, narciarstwo, biesiady piwne, turystyka), która nie istnieje w afrykańskim życiu i języku, tak naprawdę kryje się tylko niezaspokajalna potrzeba zarabiania pieniędzy. Kagame nie podziela tej opinii, bo to wyklucza ich duchowość, tak istotną dla Afrykanów, dlatego najczęściej próbuje objaśniać je przez pryzmat tego, co zna najlepiej, czyli jakiegoś kultu bądź seksu. Tak jak bohater *Petit à petit*, patrząc na całujących się paryżan, mówi: *Widzimy młodą parę, która przykłada usta do ust. Dlatego tu tyle gruźlicy.*

Oba filmy Wippersberga przypominają typowe telewizyjne programy podróżnicze, w których pomiędzy reportaże czy filmy z mniej lub bardziej egzotycznych miejsc, są wplecione komentarze etnografa/podróżnika nadawane ze studia bądź z miejsca realizacji zdjęć. Rozpoczyna je ta sama czołówka, również typowa dla takich programów: zwiastun serii – migawki z różnych stron świata, następnie napis: *Obce kraje, obce obyczaje*, a potem kadry z czarnoskórą mężczyzną z kamerą na ramieniu i kolejny napis: *Kayonga Kagame pokazuje nam świat*. Następne migawki dotyczą konkretnego odcinka (czyli pierwszego filmu) – zielone zbocza Alp, jezioro i na tym tle pojawia się napis: *Tym razem – Dziewicza i tajemnicza Górna Austria*. Po serii ujęć z tego regionu widzimy samochód fikcyjnej All African Tele Vision i w końcu pojawia się tytuł: *Święto kurczaka*. Dalej następuje filmowa zapowiedź tego, czego widzowie będą świadkami, czyli swego rodzaju przegląd europejskich osobliwości. Wreszcie siedzący w studiu przed monitorem gospodarz programu Kayonga Kagame informuje, że po raz pierwszy w tym cyklu odbędzie podróż do Europy i wyjaśnia, że jako cel wyprawy wybrał Górną Austrię, bo ta dotychczas prawie wcale nie zwracała na siebie uwagi świata, a więc istnieje szansa na znalezienie tam jeszcze niezafalszowanego życia mieszkańców Alp. Afrykański „etnolog” z Uniwersytetu w Kinszasie zwraca uwagę na dotychczasowy brak bezstronnego spojrzenia na Europę, spowodowany złudną perspektywą, z jakiej biały człowiek postrzega sam siebie, i jego europocentryczną skłonnością do popadania w narcystyczne samouwielbienie. Przyszedł więc czas na spojrzenie z wewnątrz. Wprawdzie Kagame zastrzega, że ich oczekiwania nie były wygórowane i nie mieli pojęcia czy przywiezą naprawdę sensacyjny materiał etnologiczny, ale Wippersberg tak zbudował cały film, że każdy komentarz wskazuje, iż ekipa przyjechała tu z pewnymi z góry przyjętymi założeniami, a przynajmniej z nadzieją na odkrycie czegoś niezwykłego.

W drugim filmie po czołówce rzekomej serii pojawia się zwiastun kolejnego „odcinka” i napis: *Tym razem – Mrocna, tajemnicza Austria*. Kagame ze studia wspomina wyprawę do Górnej Austrii, z której przywieźli na wydział etnologii

uniwersytetu w Kinszasie sensoryjny materiał, ale ponieważ nie udało im się wtedy zinterpretować wielu fenomenów i zgłębić wszystkich tajemnic, odwiedzili Austrię jeszcze raz. Migawki zapowiadają, jakie europejskie sensacje widzowie zobaczą, tym razem w Alpach Wschodnich – bardzo małym regionie, *bo nie większym niż Sierra Leone*<sup>12</sup>. W Tyrolu „badacze” spotkają nieznaną wojownicze plemię, w Salzburgu nieodkryte dotychczas paralele z afrykańskim wzorcami myślenia, tubylców uprawiających z narażeniem życia nieznaną ascetyczny kult oraz wielką inwazję na Austrię plemion z Północy, czyli Niemców. Tu również Kagame podkreśla, że na europejskie badania etnograficzne rzutują narcystyczne autorefleksje Europejczyków zapisane w setkach książek. Zwłaszcza że Europejczycy, ze względu na dominującą tu kulturę słowa, sami wierzą w to, co piszą. Rozwinięta w Europie sztuka formułowania myśli tak oszołamia, że *nawet tubylcy uznają za prawdę logicznie brzmiące absurdy... Kto chce więc zachować jasne spojrzenie, powinien trzymać się z dala od tych samointerpretacji białych i uwierzyć w zdrowy rozsądek*.

### Źródła mockdokumentalnego humoru

Problemy, które są przedmiotem refleksji poważnych etnologów – nieprzetłumaczalność kultur, niespójność, narzucanie „zewnętrznej” wobec badanej kultury struktury narracyjnej – wykorzystane przez Wippersberga do stworzenia mockdokumentów stały się w nich głównym źródłem humoru i kreowania żartobliwych sytuacji.

Afrykański „filmowiec”, objaśniając nowy dla niego świat i po raz pierwszy prowadząc badania kulturowe na Europejczykach, wpada w liczne pułapki, które są dla widza źródłem mockdokumentalnego humoru, np. gdy na przedmiot badań patrzy przez pryzmat swojej kultury z wyższością, sarkazmem czy ironią lub gdy wysnuwa niczym nieoparte wnioski, gdy pojedyncze, przypadkowe zdarzenia interpretuje jako typowe dla danej zbiorowości.

### Wyższość badacza nad badanym

W *Święcie kurczaka* prawie zza każdego wniosku i każdej interpretacji wзира nieskrywane poczucie wyższości czarnego człowieka. Wjazd do Linzu, stolicy Górnej Austrii, „etnolog” kwituje słowami, że to miasto jak inne – Mogadiszu, Kinszasa. *Tylko nie takie duże*. W obu filmach chłodny, „naukowy” komentarz mówiącego w afrykańskim narzeczu Kagame, a z offu tłumaczony na niemiecki poważnym głosem przez Meinrada Nella<sup>13</sup>, wprowadza widzów w ten tajemniczy świat: *Górna Austria leży na północnym krańcu wielkiego środkowoeuropejskiego pasma Alp. Ma wielkość zaledwie Virungi i Parku Narodowego Awasz razem wziętych. Ale wszystko w Europie Środkowej jest małe i wąskie. Często przytłaczająco ciasne. Często łańcuchy górskie zasłaniają horyzont, co jest dostrzegalne także w myśleniu zamieszkałych tam ludzi. Jak mówi stare pigmejskie przysłowie: „Człowiek może tylko tak daleko sięgnąć myślą, jak daleko sięga wzrokiem”*. Kontynuując tę myśl w *Mrocznej, tajemniczej Austrii*, częste wychodzenie tubylców w góry Kagame zinterpretuje jako ich pragnienie poszerzenia horyzontów chociaż na kilka godzin. Dlatego w Austrii stworzono takie udogodnienia, jak kolejki linowe i wyciągi, pozwalające na przewyciężenie ciasnoty dolin, a tym samym ciasnoty myśli.

Interpretując rekreację na rowerach i jazdę do pracy samochodem jako bezrefleksyjnie kultywowane przez tubylców zachowania nomadyczne przodków, Kagame protekcyjnie i przewrotnie dodaje, że mimo wszystko nie chce z tego powodu przywoływać często powtarzanego w Afryce stwierdzenia, że europejskie ludy i plemiona nie mają żadnej kultury, bo stare materiały filmowe dowodzą, że mieszkańcy Górnej Austrii znali kiedyś np. rytualne tańce. Komentarzowi temu towarzyszy scena, w której przy wtórze muzyki ludowej pary ubrane w tradycyjne stroje tańczą na drewnianym podeście zbudowanym wokół drzewa, co „badacz” podsumowuje: tubylcy tańczą, ale nie wiedzą, co te tańce znaczą, powtarzając tylko pozbawione sensu układy formalne. Kagame wprawdzie zastrzega, że badacze-podróżnicy cały czas muszą się bronić przed uprzedzeniami, bo przecież obce kraje to obce światopoglądy, ale za chwilę dodaje: *Nasza afrykańska kultura jest kulturą masek, tańców i śpiewu. Kultura europejska, jest – jak to się mówi – kulturą, no cóż, np. napisanych słów. Ale nie mamy prawa nie szanować jej z tego powodu.* „Etnolog” zauważa, że górnioaustriackie plemiona pielęgnują jeszcze dzisiaj śpiew, a więc ich życie duchowe jest jednak bardziej złożone niż można przypuszczać na pierwszy rzut oka. Kagame w *Mrocznej, tajemniczej Austrii* pozornie wycofuje się z opinii, że Austriacy nie mają kultury i przyznaje, że takie słowa były przejawem jego afrocentrycznej arogancji. Uznaje, że generalnie Europejczycy kulturę mają, tylko jest to kultura słowa pisanego i architektury, i nie można się z tego powodu do niej uprzedzać. To, co Afrykanie śpiewają, Europejczycy drukują i zachowują na wieczność, tak jak solidne budowle. *Nota bene* dla Kagame to – obce Afrykanom – europejskie zachowywanie elementów przeszłości oznacza brak umiejętności doceniania chwili i teraźniejszości.

W *Święcie kurczaka* Kagame zauważa, że wśród plemion górnioaustriackich żyją potomkowie pradawnych Celtów i Słowian. Ślady pozostawiły też plemiona wywodzące się z kręgu śródziemnomorskiego. *Wiele narodowości ciągnęło przez ten ląd. Zostawali tu ci z chorymi stopami i zmęczeni długą wędrówką.* „Badacz” konstatuje: *Możemy mówić o mieszanym narodzie i w tym, wydaje się, tkwi przyczyna wrogości wobec obcych. Południowoafrykański poeta Breiten Breitenbach stwierdził, że właśnie mieszańce, bękarty – jak powiedział – wprost chorobliwie tęsknią za czystością krwi i jej utrzymaniem.*

### Odwracanie stereotypowych ról i sytuacji

Pewne stereotypowe sceny z filmów ekspedycyjnych czy schematy zachowań białych podróżników i tubylców tak mocno utrwaliły się w naszej świadomości, że humor wielu scen *Święta kurczaka* płynie już z samego odwrócenia ról. Z komentarza dowiadujemy się np., że Edith – asystentce Kagame – udało się nawiązać pierwszy kontakt z tubylcami i widzimy, jak Edith w nieomal emblematycznej scenie rzuca cukierki austriackim dzieciom tłoczącym się wokół niej. Afrykańska ekipa potrzebuje oczywiście miejscowych przewodników i tragarzy. Znajduje ich w bardzo charakterystycznym dla tego regionu miejscu. *Z literatury wiemy, że wszędzie w Europie są łatwo dostępne domy publiczne zwane Gasthausami i ta nazwa pozwala mieć nadzieję na mniej ksenofobiczną reakcję.* W tym momencie widzimy w gospodzie czterech braci Himmelfreundpointnerów rozmawiających austriackim dialektem i grających przy piwie w karty. Komentarz: *Język tubylców jest trudny do zrozumienia. Podobno jest spokrewniony z bawarskim, a według in-*

*nych teorii nawet z niemieckim, ale to wydaje się mało prawdopodobne.* Przykładem odwrócenia stereotypowych sytuacji są sceny, w których biali mężczyźni, jako wynajęci tragarze, dźwigają plecaki ze sprzętem afrykańskiej ekipy albo gdy Austriacy z dziecięcym zainteresowaniem przyglądają się pracy kamery, jakby widzieli ją po raz pierwszy w życiu. Machają do niej, robią miny i prześcigają się w zwracaniu uwagi filmowców na to, co w ich Heimacie warte jest zobaczenia. W jednej ze scen Wippersberg uzyskał efekt humorystyczny, odwołując się w komentarzu do utrwalonego w świadomości austriackiej stereotypu zapobiegliwości i przesadnego respektu dla statusu materialnego, pokazując tubylców jako ludzi łasych na pieniądze i gotowych bardzo dużo dla nich zrobić. Kiedy Edith mówi (w narzeczu afrykańskim) do grających w karty braci, próbując zwerbować ich do pracy, ci ignorują ją. Dopiero gdy kobieta wyciąga *magiczny środek*, przerywają grę i natychmiast karnie ustawiają się w szeregu, czekając na rozkazy. Kiedy zaś przychodzi do płacenia, Austriacy nie są zadowoleni, dopóki nie pozabawią Edith wszystkich pieniędzy. Co głos z offu komentuje: *Myli się ten, kto uważa, że w tak odległych zakątkach świata można uszczęśliwić tubylców garścią szklanych paciorków.* Odwracając stereotypowe role i sytuacje, a przy okazji wypominając Austriakom nieufność wobec obcych, Wippersberg ucieka się do przerysowań: *Docieramy w głąb landu, na tereny, na których żaden czarny człowiek nie postawił jeszcze stopy i już drugiego dnia naszego pobytu w Górnej Austrii próbujemy nawiązać kontakt z tubylcami* – mówi głos z offu. W zainscenizowanej scenie widzimy mężczyznę rąbiącego drewno, który na widok wysiadającej z samochodu czarnoskórej reporterki z przerażeniem ucieka. *Ten incydent wcale nas nie dziwi, gdyż plemiona alpejskie, jak i te w odległych górskich dolinach uchodzą za wyjątkowo bojaźliwe. W przypadku tubylców z Górnej Austrii w literaturze fachowej mówi się nawet o wyraźnej ksenofobii.*

### Fenomen jako reguła

Wymyślona przez Wippersberga afrykańska ekipa podchodzi do swoich „badan” z udaną powagą, a w rzeczywistości z dużą dezynwolturą. Podkreśla to m.in. wykorzystanie przez ekipę w obu filmach kilku tych samych materiałów filmowych do zobrazowania zarówno Górnej Austrii, jak i rejonów Alp Wschodnich (dla afrykańskiego widza prawda będzie przecież nieweryfikowalna). Przecież afrykańskich „badaczy” tak naprawdę nie interesuje poznanie obcej kultury, zgłębienie jej i zrozumienie. Nie chodzi im o żmudne badania, ale o natychmiastowe, efektowne wnioski i szybkie podsumowania, zgodne z przyjętymi wcześniej założeniami. Ich zamiarem nie jest przekazanie prawdy o ludzie nieznanym w ich kręgu kulturowym, ale raczej wytropienie sensacji, odkrycie czegoś wcześniej nieopisywanego i zadziwienie afrykańskich widzów. Kagame często zastrzega, że *badacz-podróżnik musi się pilnować, by tego, co przypadkowe nie brać za typowe*, ale i tak interpretuje wszystko zgodnie z własnymi przekonaniem bądź wcześniejszym założeniem. Kiedy w *Święcie kurczaka* jeden z braci-tragarzy, ewidentnie bojący się wody z powodu jakiejś traumy z przeszłości, odmawia wejścia do łodzi, Kagame wysnuwa wniosek: *Oczywista dla nas, Afrykanów, myśl, że ludzie wykorzystują rzeki jako wygodne szlaki komunikacyjne, wydaje się obca alpejskim plemionom. Oni są związani z ziemią, kochają strome, skaliste górskie ścieżki i od-*

*powiednio niepewnie czują się na wodzie. Ale szczęśliwie nie ma tu ani krokodyli, ani hipopotamów.* Podobnie jak widok dość często spotykanych w Górnej Austrii łodzi wycieczkowych o wyglądzie chat alpejskich (często z ogródkiem piwnym) stanowi dla „badaczy” oryginalne świadectwo ambiwalentnego stosunku tubylców do wody, gdyż bojąc się fal, budują na łodziach chatki dające im poczucie stabilności i bezpieczeństwa.

### „Etnolog” odkrywa święto i nowy kult

W *Święcie kurczaka*, w odbywającej się w wielkim namiocie typowej austriackiej biesiadzie piwnej (ze skoczną muzyką, jodłowaniem i piciem piwa z wielkich kuflów) „badacz” odkrywa święto, w którym – jak mu się na początku wydaje – *chodzi głównie o picie piwa.* Zauważa, że tubylcy piją prawie przez całą noc. Jednak z wesołym spotkaniem towarzyskim ma to niewiele wspólnego. Słowem tym towarzyszy obraz zmęczonych, spoconych twarzy pijanych ludzi tracących kontrolę nad własnym zachowaniem. *Uczestnicy tego święta wydają się zmuszeni wlać w siebie możliwie jak najwięcej tego napoju. Choć wydaje się, że nie każdemu on służy.* Pijani ludzie zataczają się, krzyczą, zasypiają na podłodze. *Niektórym robi się od niego niedobrze. Wtedy opuszczają namiot na krótko, szybko wymiotują, by dalej móc wlewać w siebie ogromne ilości piwa. Długo po północy biesiadnicy wracają do domów.* Kagame informuje, że już wczesnym przedpołudniem następnego dnia tubylcy znowu siedzą w namiocie i wyglądają, jakby musieli tu przyjść. Jakby to był ich obowiązek. *A kto tego obowiązku, który wydaje się prawie sakralny unika, stawia się poza wspólnotą. Dwa dni i trzy noce trwa to święto. Po czym namiot jest rozbierany i wieś wraca z powrotem do życia codziennego.* W *Mrocznej, tajemniczej Austrii* Kagame zauważył, że najeżdżający Austriaków przedstawiciele plemion północnych stają często z miejscowymi do religijnych zawodów i do sakralnego obowiązku wypicia jak największej ilości piwa podchodzą jeszcze poważniej niż tubylcy. *Czy dokonujemy właśnie etnologicznego odkrycia dotychczas nieznanego kultu czy oznacza to coś innego?* – pyta „etnolog”. Odpowiedzi szuka, przeprowadzając wywiad z tubylcami, czyli braćmi Himmelfreudpointner. Ich szczere wyznanie, że nie chodzi o nic więcej niż spotkanie przy muzyce i piwie, Kagame uznaje za wymijające, co jest dla niego dowodem, że chodzi o kult o wybitnym znaczeniu. *Gdyż na całym świecie rdzenni mieszkańcy próbują ich najważniejsze rytuały i kultury ukryć przed niewtajemniczonymi.* Po natrafieniu na kolejne namioty w innych wsiach „badacze” odchodzą od początkowego przekonania, że jest to kult lokalny. *Etnologicznie wyrobione spojrzenie szybko rozpoznaje strukturę tego święta, które ma wiele wspólnego z innymi orgiastycznymi kultami w innych częściach świata* – stwierdza Kagame. *Zaczyna się od wspólnego posiłku. Następną fazą to bratanie.* W tym momencie widzimy, jak biesiadnicy, trzymając się pod rękę, kołyszają się przy stołach w takt disco-austro. Skoczny marsz weselny z *Zillertal (Zillertaler Hochzeitmarsch)*, nieodłączny element nie tylko każdego austriackiego wesela, ale i innych „ludowych” zabaw tanecznych, „etnolog” interpretuje tak: *Zbliża się kulminacyjny moment orgiastycznej, jeśli nie wyraźnie seksualnej swawoli. Ludzie wpadają w trans, tańcząc i pijąc. Nie zauważamy tu powolności, jaką przypisuje się alpejskim plemionom. Człowiek – jak to się mówi – wychodzi z siebie. Przekracza wąskie granice własnej osobowości. Jest to typowe*

dla stanów transu, którego osiągnięcie jest celem w tak wielu kultach na świecie. Kamera pokazuje pijanych ludzi tańczących na stołach. Tym razem znowu jednostkowy przypadek posłuży „badaczom” do uogólnień. Lider kapeli, ledwo trzymając się na nogach, rozpoczyna swój popisowy pijacki żart, którego afrykańscy etnologzy, nieznający ani austriackich realiów, ani języka (w *Mrocznej, tajemniczej Austrii* Kagame będzie już mówił po niemiecku), nie rozumieją, ale odczytują z największą powagą w zgodzie z ich „życzeniowym scenariuszem” (*Mamy do dodania jeszcze jeden dowód na zdecydowanie religijny charakter wydarzenia w namiocie*). Jako dowód widzimy, jak pijany muzyk, klęcząc na scenie, przy dźwiękach muzyki, z uniesioną w dłoni butelką wina recytuje:  *Dzieciątko Jezus, zostań przy mnie; wypij ze mną kieliszek wina. Moje serce jest czyste. Pragnienie duże. Dzieciątko Jezus! Na zdrowie!* Kagame wyjaśnia, że bez wątplenia jest to modlitwa, na dodatek dotycząca wina, które w chrześcijańskim kulcie odgrywa dużą rolę. *Egzekucja młodego Boga, jest tu rozumiana jako śmierć ofiarna. To dla „badacza” jest jasne. Trudniej zrozumieć mu, dlaczego Bóg musiał się poświęcić: bezimienna ojcowska Boskość została przez ludzi obrażona i mogła znowu zostać ulagodzona jedynie przez zamordowanie Jej syna. Wprawdzie brzmi to dla Afrykanów niezrozumiale, ale Kagame wyjaśnia, że chodzi tu o poczucie wina. A jak się świętuje pamiątkę śmierci ofiarnej młodego Boga? Każdy oswojony z totemizmem Afrykanin odgadnie to natychmiast. Przez wspólny posiłek, w którym młody Bóg jest wspólnie konsumowany. Je się jego ciało, pije jego krew, a więc spożywa się nieboszczyka. Wspomnienie wspólnie popełnionego morderstwa, od czasu do czasu rytualnie powtarzanego, zacieśnia więzi społeczne między winnymi.* „Etnolog” nie jest jednak pewny, czy w dawnych czasach naprawdę każdorazowo zabijano człowieka i spożywano go lub czy przeniesienie na zwierzę totemiczne istniało od początku. *Zwierzęciem totemicznym był w każdym razie baranek. I młody ukrzyżowany Bóg jest dziś jeszcze często określany jako Baranek Boży.* Interesujące dla „badacza” jest jednak to, że podczas obrzędowej uroczystości nie spożywa się barana, tylko chleb. W bogatym archiwum antropologicznym Filmoteki z Kinszasy Kagame znajduje stary materiał filmowy, na którym Austriak rwie na kawałki baranka z ciasta podczas wielkanocnego posiłku i rozdaje gościom zebranych przy stole. *Wspólny rytualny posiłek. Spożywany będzie baranek z chleba. Chleb jako substytut mięsa. Wino będzie pite jako krew.* Kagame przypomina, że *stare kamienne budowle kultu stoją puste. W zamian ludzie zbierają się, by praktykować kult w namiotach, a tam nie piją już wina, ale piwo. Struktura tego święta szybko stała się dla nas jasna.* Na ślad głębszego sensu tej ewidentnej zmiany „badacze” natrafili jednak przypadkiem, kiedy ich operator pokazał nakręcony materiał zachowany jako kuriozum. Na filmie starszy mężczyzna w czapce z daszkiem wrzucał sobie na głowę koguta, jodlując przy tym i mówiąc: *Tak to wygląda, dobrze załadowany, pełen sukces. Przygotuj się! I już!* Kogut pieje. Rozentuzjzmowany Kagame komentuje: *Ten stary mężczyzna mówi o ładowaniu. Ładować, czerpać energię! Czy ta mała, pozornie drugorzędna scena jest działaniem obrzędowym? Kult zwierząt? Kogut jako nowe zwierzę totemiczne?* W odpowiedzi kamera znowu podgląda zachowania w jednym z namiotów biesiadnych. Ludzie jedzą połówki kurczaków z frytkami i piją piwo. *Wcześniej było wspólnotowe spożywanie baranów. Teraz zbiorowe jedzenie kurczaków – słyszymy interpretację „etnologów” z Kinszasy. Głos z offu mówi, że kurczaka da się psychologicznie wytłumaczyć jako obszar projekcyjny do-*



skonale nadający się do religijnych wyobrażeń. *My w Afryce wiemy to aż za dobrze. Znamy to również z obrzędów wudu. Zasadniczo kogut musiał być czczony w Alpach także wcześniej. Znajdujemy bowiem jego odwzorowania pochodzące z dawnych czasów na wieżach niektórych domów obrzędowych i w domach mieszkalnych.* „Etnolodzy” zwracają uwagę, że kurczaki są tu ulubionymi zwierzętami domowymi, że odgrywają też istotną rolę w metaforyce języka ludowego, co zdradził „badaczom” pewien stary rolnik, przytaczając wiele powiedzeń i przysłów, które miały być dowodem na to, że drób od dawna odgrywał ważną rolę w życiu górnoaustriackiego plemienia. Kagame triumfalnie stwierdza, że dokonuje się tu ogromna zmiana kulturowa. Na razie „badacze” wiedzą, od których głównych bóstw się odwrócono, ale nie wiedzą jeszcze, które bóstwo jest przypisane do nowego zwierzęcia totemicznego. *Od razu przychodzi na myśl Bóg w postaci gołębic. Ale tak proste przejście z ptaka w ptaka tu nie funkcjonuje. Musimy to pytanie na razie pozostawić bez odpowiedzi.* Ostatecznym dowodem na czczenie w Austrii kurczaków okazuje się dla „etnologów” „kaczy taniec” (znany też jako „kaczuszki”) zaobserwowany przez nich *podczas wielu namiotowych świąt... Naśladuje się w nim ruch skrzydeł kurczaka. Siwi teologowie będą to nazywać naśladowaniem boga (imitation Dei). Człowiek czuje się jak kurczak, człowiek staje się jednością ze zwierzęciem totemicznym, a więc oznacza to, że także z bogiem.* Kagame może już ogłosić: *To, czego byliśmy świadkami w Górnej Austrii, to ni mniej ni więcej, tylko zmiana paradygmatu religijnego, może nawet powstanie nowej religii. Biała plama na etnologicznej mapie świata może zostać zlikwidowana. Z naukową przenikliwością, ale oczywiście też z odrobiną szczęścia, na które badacz-podróżnik musi mieć zawsze nadzieję. Wiele innych zagadek pozostało oczywiście nierozwiązanych, ale chyba nigdy nie wnikiemy w psychikę tubylców z odległej Górnej Austrii.*

### Afrykańskie lustro

Mockdokumenty nie służą jedynie rozrywce, nie tylko przedrzeźniają klasyczne formy dokumentalne, ale dzięki parodii, krytyce, a czasem dekonstrukcji, wykorzystując żarty, manipulacje i mistyfikacje, podważają bezrefleksyjną wiarę w ekspertów i referencyjność obrazu. Mimo, że większość widzów ma dziś świadomość dokumentalnych manipulacji oraz istnienia form zacierających granice między fikcją i faktami, to jednak każdorazowy kontakt z mockdokumentem odświeża tę świadomość. Nie ma powodu, żeby realizatorów filmów podróżniczych, np. pokazywanych na Discovery Channel, posądzać o chęć oszukania widzów bądź przekazywanie wiedzy błędnej merytorycznie, ale po kontakcie z mockdokumentami Wippersberga mogą się pojawić wątpliwości. Relacja między nadawcą i odbiorcą może zostać zakłócona.

Przykłady, które fałszywym etnologom posłużyły do wysnucia „naukowych” wniosków, nie zostały zmyślane. Wippersberg wykorzystał jedynie ich potencjał tkwiący w fakcie, że w kulturze europejskiej pełnią inną funkcję i mają inne znaczenie, niż przypisał im „badacz”. Także zainscenizowane przez reżysera fragmenty nie odbiegają daleko od austriackiej rzeczywistości, wprawdzie są przerysowane, ale ich wymowa jest zgodna z prawdą. Z formalnego punktu widzenia Wippersberg, konstruując swoje filmy zastosował jakby splot kilku poziomów krytyki. Kagame krytycznie patrzył na austriackich tubylców, ale to Wippersberg „wyposażył” go

w prawie wszystkie grzechy, jakich może się dopuścić etnolog-podróżnik (uprzedzenia, brak przygotowania i odpowiedniej wiedzy, niemożność wyjścia poza narację swojej kultury etc.), aby taką postawę poddać ocenie, a jednocześnie zmienić perspektywę widza i pokazać, jak dziwacznie każdy z nas może wyglądać w oczach innych. Z kolei to, czego Kagame nie krytykował, a tylko mylnie interpretował – czyli to, co przewrotnie i bardzo selektywnie wybrał Wippersberg – jest gorzką satyrą na Austriaków.

Dzięki afrykańskiej ekipie telewizyjnej Austriacy, jakby w lustrze, zobaczyli bardzo precyzyjną analizę mentalności *homo (superior) austriacus*, siebie jako dzikich, choć filmy nie pokazują patologii, tylko przeciętność. Mockdokumenty Wippersberga ukazały kondycję duchową Austriaków i gorzkawy obraz ich obyczajowości, której kwintesencją stał się namiot biesiadny i celebrowane w nim „święto kurczaka”. Wyliczone na wstępie techniki ewokowania żartów, czyli „metody pracy” fałszywych badaczy zawierają jednak przede wszystkim satyrę na stosunek społeczeństwa austriackiego wobec obcych, stanowią niejako listę zarzutów czy grzechów, jakie społeczeństwo to – zdaniem reżysera – w tej kwestii popełnia.

Film był skierowany przede wszystkim do austriackiej publiczności, którą perspektywa obcego spojrzenia na lokalne zwyczaje miała nie tylko sprowokować do autoironii, ale też pobudzić do refleksji, a może i zaniepokoić. Słowa Kagame opisujące austriacką duszę, zestawione z pewnymi kontekstami historycznymi, ale też i współczesnymi, brzmią tu nawet groźnie: (...) *aby odpocząć od indywidualizmu, upodabniają się do siebie także wizualnie. Dopiero gdy wszyscy jednakowo wyglądają i równym krokiem idą w rytmie ogłuszającej muzyki, na wpół odurzeni, wtedy dopiero wydają się przynajmniej domyślać zalet życia w grupie.*

Nie nadużywając zbytnio skojarzeń z pojęciem *Nestbeschmutzer*, filmy Wippersberga z lekkim przymrużeniem oka i ze znacznym ograniczeniem merytorycznym można w pewien sposób wpisać w nurt austriackiej sztuki „kalającej własne gniazdo”<sup>14</sup>, tyle że w lekkiej, zabawnej formie. Nie chodzi tu o prowokowanie sporów o narodowosocjalistyczną przeszłość Austrii przez niemalże „profesjonalnych” skandalistów i niepokornych artystów, jak np. Thomas Bernhard, Elfriede Jelinek, Peter Turrini czy Martin Pollack ze wszelkimi dla nich niemiłymi konsekwencjami, ale o charakteryzującą ich postawę rezygnującą z nakazu grupowej lojalności na rzecz krytyki własnego społeczeństwa, co nawet w tak lekkiej formie, jak w przypadku filmów Wippersberga, w Austrii można uznać za spory nonkonformizm, zważywszy niektóre „oburzone” lub „obrażone” komentarze internetowe widzów, którzy – co wydaje się wręcz nieprawdopodobne – nie rozpoznali mockdokumentalnego charakteru filmów.

### Recepcja

Po latach oba filmy zyskały w Austrii status kultowych. Jeżeli egzotyzyacja zakłada położenie nacisku na różnicę (my-oni)<sup>15</sup>, to przez pryzmat spojrzenia odmienności kulturowej, fikcyjnych obcych, reżyser ukazał różnicę między postrzeganiem Austriaków i ich kultury przez nich samych, a tym, jak mogą być oni widziani z zewnątrz i być może jacy są naprawdę, o czym świadczyłyby niektóre komentarze widzów, jakie pojawiły się w Internecie na temat *Święta kurczaka*: *To nie jest żadna parodia czy satyra, przecież poruszane sprawy*

odpowiadają rzeczywistości<sup>16</sup>. Kayonga Kagame wyjaśnił mi mój Heimat<sup>17</sup>. Punkt zwrotny w moim patrzeniu na świat<sup>18</sup>. Najgenialniejsza profanacja austriackiej kultury<sup>19</sup>. W ten sposób można się mnóstwo dowiedzieć o własnej kulturze<sup>20</sup>. Ten film w zabawny sposób pokazuje, jak funkcjonują rasistowskie stereotypy... Powinni go zobaczyć członkowie organizacji PEGIDA<sup>21</sup>. Obok wielu zabawnych momentów film zmusza do zastanowienia się, jak dziwaczne wydają się nasze zwyczaje ludziom z zewnątrz i jak fałszywie mogą być zinterpretowane, co z kolei każe się zastanowić, czy Europejczycy nie popełniają tego samego błędu filmując Afrykanów<sup>22</sup>. Wspomniały film i absolutny klasyk. Trzeba go oglądać co roku, bo daje nową, dobrą perspektywę i dużą porcję humoru<sup>23</sup>.

BEATA KOSIŃSKA-KRIPPNER

<sup>1</sup> Od parodii sprawiających wrażenie filmów dokumentalnych, bo wykorzystujących dokumentalne kody i konwencje, ale zrealizowanych według reguł powstawania filmów fabularnych, po filmy rozpoznawane jako fikcyjne, ale parodiujące jedynie jakiś aspekt filmów dokumentalnych. O genezie, historii i teorii mockdokumentu pisałam w artykułach: *Mock-documentary a dokumentalne fałszerstwa*, „Kwartalnik Filmowy” 2006, nr 54-55; *Parodystyczna natura przywłaszczeń faktualnych kodów i konwencji w mockdokumentach*, „Kwartalnik Filmowy” 2006, nr 56.

<sup>2</sup> Austriacki dramaturg, scenarzysta, dokumentalista, reżyser teatralny i filmowy, fotografik, eseista i autor słuchowisk. Pisał scenariusze filmowe m.in. dla Petera Patzaka, Xavera Schwarzenberga i Houchanga Allahyari. W latach 1990-2011 wykładał dramaturgię i scenopisarstwo na Wydziale Filmu i Telewizji na Universität für Musik und darstellende Kunst w Wiedniu.

<sup>3</sup> H. Rosendorfer, *Briefe in die chinesische Vergangenheit*, dtv, München 1983.

<sup>4</sup> J. DeBouzek, „Etnograficzny surrealizm” *Jeanina Roucha*, tłum. S. Sikora, „Konteksty” 1992, nr 2-4, s. 155.

<sup>5</sup> S. Sikora, *Film i paradoksy wizualności. Praktykowanie antropologii*, Warszawa 2012, s. 136.

<sup>6</sup> O filmie tym piszę w tekście *Awangarda austriacka. Peter Kubelka – kucharz filmowiec*, „Kwartalnik Filmowy” 2010, nr 70.

<sup>7</sup> S. MacDonald, *His African Journey. An interview with Peter Kubelka*, „Film Quarterly” 2004, t. 3, nr 53, s. 2.

<sup>8</sup> Irina Leimbacher w programie imprezy poświęconej Kubelce, jaka odbyła się w październiku 2005 r. w Yerba Buena Center for the Arts (YBCA) w San Francisco w USA.

<sup>9</sup> F. Geyrhofer, *Das spekulative Auge. Über die Filme Peter Kubelkas*, w: *Avantgardefilm. Österreich 1950 bis heute*, red. A. Horwath, L. Ponger, G. Schlemmer, Wespennest Verlag, Wien 1995, s.107.

<sup>10</sup> Zob. J. Clifford, *Kłopoty z kulturą*, tłum. E. Dżurak i inni, Warszawa 2000, s. 162.

<sup>11</sup> Tamże, s. 163.

<sup>12</sup> Kursywą wyodrębniono w tekście (jeśli nie ma przypisu) cytaty ze ścieżki dźwiękowej.

<sup>13</sup> Austriacki aktor i lektor. Jeden z najbardziej znanych „głosów” austriackiego radia i telewizji.

<sup>14</sup> Zob. K. Franczak, *Kalający własne gniazdo. Artyści i obrachunek z przeszłością*, Universitas, Kraków 2013.

<sup>15</sup> Zob. S. Sikora, dz. cyt., s. 136.

<sup>16</sup> <https://www.youtube.com/watch?v=6C72u3v-Y-Y> (dostęp: 4.02.2018).

<sup>17</sup> <https://derstandard.at/2000030159811/Fest-des-Huhns-Autor-Walter-Wippersberg-70-jaehrig-gestorben> (dostęp: 4.02.2018).

<sup>18</sup> Tamże.

<sup>19</sup> Tamże.

<sup>20</sup> <https://www.amazon.de/Das-Fest-des-Huhnes/product-reviews/B0012TODVU> (dostęp: 4.02.2018).

<sup>21</sup> Tamże.

<sup>22</sup> Tamże.

<sup>23</sup> <https://www.youtube.com/watch?v=ASzG-4QdriOg> (dostęp: 4.02.2018).